



Ktoś powiedział, że archeolog to człowiek, który szuka w gruncie rzeczy. A czego tam szuka? W gruncie rzeczy archeolog szuka dowodów na potwierdzenie swoich hipotez. Czasem szuka na podstawie dokumentów historycznych i wiarygodnych przekazów, a czasem, tak jak odkrywca Troi, Heinrich Schliemann, na podstawie czegoś, co wszyscy wokół uważają za literacką fikcję.

Schliemanna zafascynowała podobno rycina płonącej Troi w książce, którą dostał od ojca na Boże Narodzenie. A Panią? Ja – można powiedzieć – byłam na archeologię skazana. Kontynuuję po prostu rodzinną tradycję. Mój ojciec prowadził prace wykopaliskowe na Ostrowie Tumskim we Wrocławiu, w Biskupinie i Gnieźnie. Przez nasz dom przewijało się mnóstwo ludzi i wszyscy mówili o wykopaliskach. Była w tym jakaś fascynująca tajemnica, która mnie urzekła. Już jako dziecko pomagałam w pracach wykopaliskowych swojemu ojcu.

Wykopaliska na Ostrowie Tumskim budzą powszechną ciekawość. To dość rzadkie w przypadku prac archeologicznych. To prawda. Jednak najczęściej prace wykopaliskowe dotyczą tak wąskiego i mało znanego okresu historii, że odkrycia elektryzują, a i to nie zawsze, jedynie grono specjalistów. Z Ostrowem jest inaczej. Początki państwa polskiego, Mieszko I, chrzest Polski, to prawie wszyscy znają ze szkoły. To jest uchwytna dla każdego historia. Do tego prowadzimy prace nie na jakimś odludziu, ale prawie w centrum miasta. Sensacja na wyciągnięcie ręki. To przyciąga turystów. I ja przyznam, że czasami jest to męczące, czasami chciałabym, żeby było spokojniej. Z drugiej strony zdaję sobie sprawę, że my tych odkryć nie dokonujemy dla siebie.